Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Nmer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 206. Kraków, Wtorek dnia 26 Lipca 1904 r. Rok XII.

Nasze kliniki.

W ważnej sprawie wielkiego pokrzywdzenia klinik krakowskich, które dla braku odpowiednich funduszów przedcześnie są zamykane, otrzymujemy z kół lekarskich następujące uwagi:

„Dnia 8 lipca zamknięto kliniki. W ciągu lat ubiegłych zwykle przez cały lipiec funkcjonowały. Tego roku z powodu zupełnego wyczerpania funduszów zamknięto je wcześniej. Nadmienić nadto musimy, że przez cały rok prowadzono je niezmiernie oszczędnie, a mimo to funduszów brakło. Brak ten odbije się zarazem i na otwarciu klinik po wakacjach, które nastąpi najwcześniej w listopadzie, a może i grudniu. Fakt bardzo smutny i prawie trudno weń uwierzyć. Studja medyczne na uniwersytecie i tak są często zbyt powierzchowne. Młodzież to czuje. Cóż jednak dziać się będzie po przerwie tylomiesięcznej w ciągłości nauki.

Wobec takich anormalnych stosunków frekwencja na wydziale lekarskim jest bardzo małą, a stawać się będzie coraz mniejszą. I słusznie, bo po cóż słuchacz ma płacić czesne, gdy zakłady naukowe są zamknięte, a korzystać z nich może tylko w ciągu bardzo krótkiego czasu. Zamiast pełnej ilości chorych, przyjmować mogą kliniki tylko skąpą liczbę. Na każdym kroku rachować się muszą z groszem, by przypadkiem na żywność dla chorych nie brakło. Stosunki coraz gorsze, a tu frekwencja do ambulatorji zwiększa się stale. Z dniem każdym zyskuje społeczeństwo zaufanie do wiedzy lekarskiej, postęp medyczny w ostatnich czasach ogromny. Co chwila zjawiają się na arenie naukowej nowe wynalazki, nowe prądy i dążenia.

Zdawałoby się, że i u nas dba się o ten postęp. Tak jednakże niestety nie jest, a raczej jest odwrotnie. Tych rosnących wymagań w miarę postępu wiedzy u nas się nie uznaje, czy uznawać może nie chce.

Subwencja dla klinik jest taką, jaką była dawniej. Nic więc dziwnego, że pieniędzy ciągle braknie. Kliniki, nie mając funduszów na żywność dla chorych, nie mogą nawet marzyć o sprawieniu nowych przyrządów i korzystać z nowych metod badania. Ze wszystkich stron słychać ciągle nawoływania: oszczędzać, oszczędzać! Ten co widział kliniki w obcych krajach, jak w Niemczech i Francji, przyznać musi, że tam jest nieco inaczej. Tam uważa się, że w miarę postępu muszą rosnąć i wydatki. Rządy się z tem liczą, więc podwyższają subwencje, dają nadzwyczajne dotacje, urządzają ekspedycje naukowe.

Nic też dziwnego, że wiedza lekarska stoi tam o wiele wyżej, niż u nas. Nic dziwnego, że nasi majętniejsi pacjenci tam wyjeżdżają, bo to, co tam jest chlebem powszednim, u nas za kilka lat wejdzie dopiero w życie.

Tego roku zamknięto kliniki znacznie wcześniej. O tem dowiedziała się publiczność dopiero teraz. Iluż to pacjentów jadących do nich z daleka, aby szukać pomocy, wydaje ostatni zaoszczędzony grosz na drogę. Przybywa, i zastaje zamknięte drzwi, przy których dowiaduje się, że kliniki będą dopiero za kilka miesięcy otwarte. Są także pacjenci, którym polecono w maju zgłosić się n. p. za dziesięć tygodni, w tej myśli, że kliniki otwarte będą do końca lipca. Pacjenci ci, polegając na danem przyrzeczeniu, zgłaszają się w celu otrzymania nowych opatrunków i nie zastają nikogo, ktoby tego mógł dokonać. Cóż mają robić? Muszą udać się gdzieindziej, kędy leczy się ich inaczej. Może nawet niewłaściwie.

W klinikach przeprowadza się różne badania i doświadczenia na zwierzętach. Zwierzęta takie są cennymi okazami dla nauki. Tymczasem w czasie ferji nie wydaje się dla nich żywności. Zdarza się często, że sami lekarze własnym kosztem żywić je muszą. Jasną zaś jest rzeczą, że kilkumiesięczne przerwy niszczą nieraz najciekawsze doświadczenia, odbijają się zgubnie na wykształceniu młodych lekarzy. Nieraz poprostu zniechęcają do pracy. Wspaniałe gmachy stoją całymi miesiącami pustką, przedstawiając smutny obraz czegoś, co ma istnieć, a nie istnieje w rzeczywistości“.

Spodziewamy się, że z okazji odwiedzin prezydenta ministrów dra Körbera, interesowani znajdą sposobność zwrócenia mu uwagi na potrzebę wydatniejszego udzielania pomocy wydziałowi medycznemu naszego uniwersytetu. Państwo musi znaleść środki na usunięcie złego.

Rosja i Niemcy.

Narady przedwstępne Wittego z Bülowem są już ukończone i jak głosi półurzędowa prasa, doprowadziły do ułożenia zasadniczych punktów traktatu handlowego rosyjsko niemieckiego. Sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie dla Polaków i dla Austrji. Bo to jest pewne, że koszta tego traktatu zapłacą przedewszystkiem prowincje polskie i Austrja.

Stosunki handlowe Rosji i Niemiec przedstawiają się jak następuje:

Według statystyki rosyjskiej w r. 1903 cały dowóz Rosji reprezentował wartość 601.5 mil. rb., w czem z Niemiec dowieziono za 235.7 mil. rb.; wywóz zaś oceniono na 949 3 mil. rb., z czego do Niemiec wywieziono za 232.4 mil. rubli.

Tu zaznaczyć trzeba, że pomiędzy wykazami urzędowej statystyki rosyjskiej a niemieckiej, jest wielka różnica. Niemcy bowiem wykazują wywóz do Rosji tylko w wysokości 323.4 mil. marek, zaś dowóz z Rosji oceniają na 822 3 mil. m. Niemieccy statystycy tłómaczą różnicę tem, że Rosja bierze w rachubę cały dowóz z Niemiec, nie uwzględniając tego, że dużo towarów nie jest niemieckiego pochodzenia i przechodzi właściwie tylko transito przez Niemcy. Statystyka prowadzi się na komorach granicznych, według tego skąd i od kogo towar nadchodzi. Niemcy zaś wykluczają z obliczenia w stosunkach handlowych te przedmioty, które wprawdzie z Niemiec nie pochodzą, ale którymi kupcy niemieccy handlują, z czego tedy dla handlu niemieckiego płynie korzyść. Że Niemcom nie byłoby wcale obojętnem, gdyby w tym handlu, zamiast nich, pośredniczyli Anglicy, Francuzi, Holendrzy lub inni, widać z tego, że w nowej autonomicznej taryfie rosyjskiej najbardziej im się nie podoba różniczkowa opłata celna za towar, dowieziony przez suchą granicę zachodnią, w porównaniu z dowozem morzem.

Zresztą, jeżeli statystyka niemiecka ocenia dowóz z Rosji na 823 3 mil. mar., gdy Rosja eksport do Niemiec ocenia tylko na 232 4 mil. rubli, czyli około 500 mil. marek, to tu znów statystyka niemiecka niewątpliwie wciąga bardzo dużo towarów, które właściwie tylko przechodzą transito, a więc przynoszą znów korzyść handlowi niemieckiemu; producent, czy też handlarz rosyjski wychodziłby lepiej na tem, gdyby towar ten sprzedawał bezpośrednio ostatniemu odbiorcy.

Wogóle korzyść stosunków handlowych z Rosją dla Niemiec w bardzo znacznej mierze na tem polega, iż Niemcy pośredniczą w imporcie towarów do Rosji z krajów zamorskich i z zachodniej Europy i tak samo pośredniczą w eksporcie.

Rosja w r. 1903 wywiozła zboża za 477·7 mil. rubli, czyli 1.003 mil. marek. Z tego na wywóz do Niemiec przypada za 105 mil. marek jęczmienia, za 101 mil. marek przenicy, za 72 6 mil. marek żyta, za 37·8 mil. marek owsa, za 38·6 mil. marek otrąb, w r. 1903 za 33 mil. marek kukurydzy, czyli razem za 389 mil. marek. Ze wszystkich tych przedmiotów, właściwie tylko żyto jedynie do Niemiec znajduje zbyt, bo inne kraje żyta prawie wcale nie konsumują; ale Niemcy, tak do chleba żytniego przyzwyczajone, że w razie wojny celnej ich konsument opłaciłby cła wojenne. Pszenicę i jęczmień musieliby sprzedawać rosyjscy producenci do Anglji i innych krajów zachodniej Europy, gdyby z Niemcami była wojna celna.

Zresztą rolnicy w państwie rosyjskiem już dziś przechodzą do intensywniejszego gospodarstwa, a trudności wywozu zboża przyspieszyłyby tę ewolucję i skłoniłyby rolników do wywożenia w większej ilości masła, sera, a może i mięsa i wyrobów mięsnych, już oczywiście nie do Niemiec, lecz do Anglji, której zapotrzebowania są olbrzymie.

Wogóle utrudnienie wywozu do Niemiec zbliżyłoby niewątpliwie bezpośrednio producentów państwa rosyjskiego do konsumentów Anglji, co pierwszym oczywiście wyszłoby na korzyść.

Co zaś powiedziałby przemysł niemiecki na wprowadzenie w życie nowej rosyjskiej autonomicznej taryfy celnej, coby oczywiście nastąpić musiało, gdyby nowy traktat nie przyszedł do skutku?

Cyfry eksportu z Niemiec do Rosji ustanowione przez statystykę niemiecką, jak następuje: w r. 1898: 409,6 mil. marek, w roku 1899: 396 6, w r. 1900: 324 9, w roku 1901: 318,4, w roku 1902: 343,7, zaś w roku 1903: 378,6 (włącznie z wywozem szlachetnych kruszców, bez nich 323,4). Obejmują one prawie wyłącznie wyroby przemysłu niemieckiego. Rząd niemiecki organizuje kosztowne ekspedycje (do Chin), prowadzi wojny (z Hererami) dla zyskania podstaw do rozszerzenia eksportu swojego, widocznie zatem przemysł niemiecki potrzebuje rozszerzenia zbytu. To też przemysłowcy niemieccy zwalczają protekcjonistyczne zachcianki agrarjuszów, ale, jak się okazało, bezskutecznie.

Prasa niemiecka przypuszcza, że Rosja obecnie zgodzi się na minimalne cła nowej autonomicznej taryfy niemieckiej, która znacznie podniosła cła zbożowe, że natomiast będzie żądała kompensat przez ułatwienie wywozu bydła, nierogacizny, owiec i produktów mięsnych. Taka tranzakcja odpowiadałaby nawet interesom rolnictwa i jego ewolucji w kierunku większej intensywności, gdyby należyte pozyskano pewności, zabezpieczające od szykan, znanych dobrze z obecnej praktyki. Wszak traktat z roku 1894 nie stawia przeszkód wywozowi inwentarza z Rosji do Niemiec, a jednakże pruskie władze administracyjne zdołały najszczelniej zamknąć granicę dla tego wywozu.

WOJNA.

Eskadra władywostocka.

Biuro Reutera doniosło dnia 20 bm., że okręty: „Rosja“, „Ruryk“ i „Gromoboj“ opuściły Władywostok i przypłynęły przez cieśninę Tsugari między wyspami: Jesso i Nipon. Zaraz po tem doniesieniu nadeszła wiadomość, że w pościg za nimi ruszyły torpedowce japońskie. Wobec tego eskadra władywostocka popłynęła szybko na Ocean Spokojny w kierunku rzekomo do Saigon. Widocznem jednak było, że jest to tylko manewr i że nie ma ona zamiaru oddalać się od brzegów Japonji. Dalsze depesze potwierdziły to. Dnia 21 zauważono ją o 40 mil na Wschód od Wamade, płynącą w kierunku południowym. Dnia 22 bm. podał *Lok. Anzg.*“ że zatopiła ona koło Hokkaido transportowy statek japoński, a dzisiejsza *Köln. Ztg.* donosi, że dnia 24-go trzy krążowniki i jeden okręt transportowy, ukazały się na północny Wschód od Jokohamy. — Więcej wiadomości do tej pory nie ma.

Jaki jest cel tej wyprawy — łatwo zrozumieć. Bezczynna w Władywostoku eskadra popłynęła ku wybrzeżom Japonji, aby polować na okręty transportowe japońskie i paraliżować swobodę ich ruchów. Przypuszczenie, jakoby wyruszyła ona na spotkanie nadpływać mających okrętów floty ochotniczej rosyjskiej, jest nieuzasadnione, gdyż te są dopiero na morzu Czerwo-

nem, a to zajęte bezprawnem aresztowaniem statków angielskich i niemieckich, i wiele jeszcze czasu upłynie, zanim pojawią się na wodach chińskich, naturalnie jeśli w ogóle mają zamiar tam popłynąć, i jeśli przedtem sprowokowana Anglja nie zajmie się ich losem.

Jakie mogą być rezultaty wyprawy eskadry władywostockiej do brzegów japońskich?

— Jak to depesze doniosły, zaraz na wiadomość o pojawieniu się jej w cieśninie Tsugari rząd japoński wydał ostrzeżenie do statków handlowych, aby się trzymały portów, zatem wobec zdwojonej czujności eskadra władywostocka nie może liczyć na obfity łup. Jej wyprawa skończyć się może zatopieniem jednego lub dwóch zabłąkanych przypadkowo statków handlowych, lub powrotem bez rezultatów do Władywostoku.

Jeżeli jednak wejdą w grę torpedowce japońskie, które ruszyły w pościg, wyprawa może pociągnąć poważne nawet następstwa, ale dla Rosji — smutne.

Geografja i wojna.

II. Chcąc sobie dokładnie uprzytomnić ruchy wojsk japońskich i rosyjskich na terenie wojennym i odległości różnych punktów terytorjum, na którem wojna się rozgrywa, trzeba sobie wyobrazić, że wszystkie te operacje odbywają się w Galicji, Austrji i Rosji.

Jeżeli Kraków będzie nam przedstawiać Ljaojang jako centrum działań wojennych, w takim razie Mukden przypadnie tam mniej więcej, gdzie leży Tarnów, a Port Artura tam, gdzie Nikolsburg na granicy Austrji dolnej i Morawy. Jenerał Oku wylądował w Pitsewo (Węgierski-Brod) i pomaszerował na Kinczu (Gaya przy kolei północnej) po zdobyciu Kinczu wojska japońskie ruszyły na północ przez Wafanku (Kromieryż) do Kajczu (Morawska Ostrawa). Stamtąd nacierają na Tassiczao (Bogumin), aby przez Hajczeng (Oświęcim) dotrzeć do Liaoljang (Kraków.) Z Mukdenu kolej biegnie do Charbinu, który w naszem przystosowaniu wypadłby gdzieś pod Kijowem, a stamtąd odgałęzia się do Władywostoku 700 kilometrów (mniej więcej Sebastopol).

Prowadząc dalej porównanie, znajdziemy, że jenerał Oku stoi pomiędzy Morawską Ostrawą a Boguminem, podczas gdy jenerał Kuroki operuje w okolicach Kalwarji, a jego przednie straże dochodzą do Skawiny.

Z tego zestawienia można nabrać pojęcia o przestrzeniach, zajętych przez wojnę. Sam front wojsk japońskich od Kajczu do wąwozu Motien ma 200 klm. długości i jest poprzerywany szeregami gór i wzgórzy przepaścistych i bezdrożnych. Góry te, objęte ogólną nazwą Tenszenlin, ciągną się od Wafanku w kierunku północnowschodnim, aż do północno-wschodnich granic Korei. Pasmo jest przecięte licznymi wąwozami, z których wymieniamy bardziej znane: Czimpalin, Dalin i Motien, gdzie toczyły się ostatnie walki. Przez Motien prowadzi jedyna znośna droga z Feng-wang-czeng do Ljaoljang, wybrukowana, zatem nawet podczas deszczu nie zupełnie zniszczona. Dlatego jenerał Kuroki usadowił się tam tak silnie i stworzył sobie podstawę operacyjną do działań zaczepnych przeciwko Rosjanom.

Kolej mandżurska idzie równolegle do gór od Wafanku aż do Liaojang; — po stronie przeciwnej płynie wielka rzeka Liaoho, która utrudnia, a nawet uniemożebnia połączenie z zachodem. To też linja odwrotowa rosyjska jest bardzo wąska i obejmuje jedynie przestrzeń pomiędzy górami a rzeką Liaoho. W stosunku do Japończyków są Rosjanie w takiej pozycji, w jakiejby się znalazła armja operująca pomiędzy Wisłą a Beskidami. Rosjanie cofają się w doliny, Japończycy napierają na nich z gór. Z tego też powodu dotychczas Japończycy, a przynajmniej armja jenerała Kurokiego, — daleko mniej ucierpiała od deszczów perjodycznych, aniżeli Rosjanie; ta dogodność zniknie oczywiście z chwilą, gdy Japończycy zstąpią zupełnie z gór.

Pora deszczowa już się rozpoczęła, zamieniła wszystkie boczne drogi w nieprzebyte bagna. Transport armat, amunicji i rannych, jest wobec tego niesłychanie trudny. Również bardzo przykrem jest biwakowanie wojska. Na ziemi miękkiej i rozmoczonej nie znajdzie żołnierz dobrego odpoczynku; a jeżeli nawet zmęczenie go zmoże, to sen w błocie jest źródłem zakaźnych chorób. Japończycy obozują dotychczas na stokach gór, skąd woda prędko spływa, a znaleźć można dużo miejsc suchych. Zresztą słońce mandżurskie, które podczas przerw deszczowych operuje ze zdwojoną siłą, osusza ziemię, wywołując jednak przytem bardzo niezdrowe parowanie.

Wogóle geograficzne warunki utrudniają wojnę na każdym kroku, i obie armje muszą posiadać nadzwyczajną wytrzymałość, aby nie uledz różnym dolegliwościom.

Przyjęcie u admirała Togo.

Na pokładzie admiralskiego okrętu „Mikasa" przyjął w tych dniach admirał Togo korespondentów dzienników amerykańskich i europejskich, oraz *attachés* marynarki siedmiu mocarstw, którzy przybyli na japońskim statku „Mandżumaru" dawnej rosyjskiej „Mandżurji", zabranej przez Japończyków. Okręt admiralski stał na kotwicy w porcie wyspy Ellieta. Admirał powitał naprzód marynarzy w własnej kajucie, następnie trzydziestu dziennikarzy w innej, wielkiej, ale wcale nie umeblowanej. Jedyną jej ozdobę stanowił odłam granatu rosyjskiego, który jako pocisk trafił w „Mikasę" w ciągu pięciomiesięcznej służby tego pancernika pod Portem Artura i ciężko zranił w udo porucznika Makumarę. Fotografję rany umieszczono, jako pamiątkę, obok granatu. Admirał Togo, szpakowaty, mocno opalony na twarzy, ubrany był w biały płócienny mundur z admiralskimi galonami i w czarne spodnie. Na piersi jego błyszczał order „Wschodzącego słońca". Przywitawszy gości, podziękował im za zaszczyt, jaki mu uczynili, przybywając na pokład jego statku, tudzież za wyrazy uznania, wygłoszone przez korespondenta *Timesa*, oraz przez jednego z reprezentantów prasy amerykańskiej i jednego z dziennikarzy włoskich. Podano wino. Admirał wypróżnił kielich na pomyślność prasy. Goście potem powrócili na „Mandżumaru" i popłynęli wzdłuż linji statków strażniczych, w celu obejrzenia floty japońskiej.

Na wybrzeżach zatoki Taintau, widać było namioty obozu transportowego. W samej zatoce uwijało się mnóstwo łodzi przewozowych i dżonek chińskich. W pewnej odległości, wśród wody, dostrzedz można było jeszcze resztki zagród obronnych, urządzonych bardzo kunsztownie przez Japończyków, którzy w pierwszej chwili lękali się widocznie napadu flotylli rosyjskiej. W obawie najechania na miny, „Mandżumaru", dopłynąwszy do Talienwan, zawrócił na północ. Po drodze spotkano cztery kontrtorpedowce i sześć torpedowców, mających zastąpić przed Portem Artura statki strażnicze. Nadto mijały „Mandżumarę" liczne okręty transportowe, oraz parowce z węglem. O godzinie drugiej zbliżono się znowu do „Mikasy", przy którym stał teraz pancernik „Asahi" i dwa kontrtorpedowce. Ochronne siatki stalowe wisiały na długich belkach w około okrętów. Książę Kaczo, członek rodziny mikada, dowódca baterji dział dwunastocentimetrowych na „Asahi", przyjął dziennikarzy, oraz przybyłych deputowanych parlamentu japońskiego, bardzo uprzejmie, ugoszczeniem zaś wszystkich, zajmował się admirał Szamimura. Korespondenci, którzy brali udział w odwiedzinach, zapewniają, że stan fizyczny i moralny marynarzy japońskich, pomimo kilkomiesięcznej bardzo uciążliwej służby, jest doskonały.

Nędza w Łodzi.

O nędzy, jaka wskutek wojny zapanowała w Łodzi pisze „*Lodzer Ztg.*" następująco: Powszechny zastój w pracy, wywołał wśród tutejszych klas roboczych przerażającą w skutkach nędzę. Codziennie, po kilkanaście osób wycieńczonych głodem, pada nagle na ulicach. Żebranina uliczna, kradzieże i rozboje wzmogły się w zastraszający sposób. Prawda, że wśród żebraków jest wielu „zawodowych", ale też wiele rzeczywiście potrzebujących osób, które nigdy jeszcze w swem życiu nie prosiły o jałmużnę, wyciąga teraz rękę po kawałek chleba. Coraz częściej trafiają się przykłady, że matki, zmuszone nędzą, chcą swoje małe dzieci oddać drugim na wychowanie, a gdy się to nie udaje, poprostu je podrzucają. Do jakich granic może tutejsza nędza popchnąć, świadczy następujący wypadek, który się zdarzył zeszłego tygodnia w „Starem mieście": zauważono tam przyzwoicie ubranego mężczyznę, który nie-

---

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

20 (Ciąg dalszy).

— Nie, zaprawdę. Kilka lat temu doznała silnego wstrząśnienia... Nagłe zmartwienie pozbawiło ją pamięci całkowicie. Po kilkotygodniowej chorobie podniosła się, lecz pamięć zanikła zupełnie. Znajomi stali się dla niej obcymi, rozum jej mógł być porównany z rozumem dziecka. Otóż, rozum dziecka rozwija się, a przy wielkich staraniach jej rozum może się także rozwinąć.

— Jaki był powód jej choroby? Co spowodowało wstrząśnienie?

— To jest pytanie, na które nie mogę odpowiedzieć.

— Powiedz mi pan przynajmniej o jej rodzinie, rodzicach.

— Jestem jedynym pozostałym jej krewnym.

Nie przestawałem nalegać, lecz nie otrzymałem odpowiedzi zadawalniającej. Miałem wracać do Anglji tak samo nieświadomy, jak przedtem. Była jedna rzecz jednak, co do której żądałem wyjaśnienia.

— Jaki stosunek łączy pańskiego przyjaciela, tego Włocha, który tak dobrze mówi po angielsku, z moją żoną, Pauliną?

Ceneri uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

— Z moim znajomym, Macari? Szczęśliwy jestem, panie Vaughan, iż znalazło się jedno pytanie, na które mogę odpowiedzieć bez zastrzeżeń. Na rok, czy dwa lata przedtem nim Paulina zachorowała, Macari wyobrażał sobie, że jest w niej zakochany. Dziś ma żal do mnie za to, iż pozwoliłem, aby wyszła za mąż za kogo innego. Utrzymuje, że czekał tylko na wyzdrowienie Pauliny, aby starać się o jej rękę.

— Czy on nie mógł tak dobrze służyć pana zamiarom, jak ja, nieznajomy?

Ceneri popatrzył na mnie długo.

— Czy pan żałujesz tego coś zrobił, panie Vaughan?

— Nie... jeżeli pozostaje choć najmniejsza szansa uzdrowienia. Niemniej prawdą jest, żeś mnie pan oszukał w niegodny sposób.

Podniosłem się z zamiarem odejścia.

Wtedy Ceneri, bardziej wzruszony, niż był dotąd:

— Nie sądź mnie pan zbyt surowo — rzekł. Zrobiłem panu wielką przykrość, lecz są rzeczy, o których nie wiesz. Pragnienie ujrzenia Pauliny na świetnem stanowisku, nie dawało mi spokoju. Jestem jej dłużnikiem, winien jej jestem wielką sumę. Kiedyś posiadała majątek wynoszący piędziesiąt tysięcy funtów szterlingów. Cały ten majątek ja roztrwoniłem...

— I pan śmiesz przyznawać się do tego? — zawołałem.

Poruszył ręką obojętnie.

— Tak — rzekł z godnością. — Wydałem te pieniądze na sprawę oswobodzenia Włoch. Byłem administratorem jej majątku. Byłbym był okradł mojego rodzonego ojca, mojego syna: dla czegóż miałem się wahać rozporządzać jej pieniędzmi na taki cel? Każdy cent był wydany na tę świętą sprawę i użyty z pożytkiem. Poświęciłem mój honor dla kraju, tak samo, jak byłbym życie poświęcił.

— Na nic się nie zdała dyskusja, stało się... — rzekłem zimno.

— Zapewne, lecz mówię to panu dlatego, abyś zrozumiał, dlaczego pragnąłem dla Pauliny bogatego wyjścia za mąż. W dodatku — i tu zniżył głos, jak gdyby chodziło o tajemnicę, — chciałem ją zostawić w pewnych rękach zanim przedsięwezmę daleką i długą podróż... podróż, której końca nie podobna przewidzieć i z której nie wiem nawet, czy powrócę. Gdyby nie ta okoliczność, nie zdecydowałbym się z panem widzieć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nigdy się już nie zobaczymy.

— Chcesz pan powiedzieć zapewne, że jesteś zaplątany w jakiś spisek?

— Chcę powiedzieć to co powiedziałem, nic więcej. A teraz, żegnam pana.

Pomimo złości, jaką miałem do niego, nie mogłem odmówić ręki, którą do mnie wyciągał.

— Żegnam — powtórzył, — być może, za parę lat napiszę do pana z zapytaniem, czy może przewidywania odnoszące się do uzdrowienia Pauliny, urzeczywistniły się; ale nie zadawaj sobie trudu dowiadywania się o mnie, jeżeli będę milczał.

Rozstaliśmy się. Powóz czekał dla odwiezienia mnie do hotelu. Jadąc minąłem tego, którego Ceneri nazwał Macari. Skinął na stangreta, ażeby się zatrzymał i wsiadł do powozu obok mnie.

— Widziałeś się pan z doktorem?

— Tak, od niego wracam.

— I dowiedziałeś się pan wszystkiego o czem chciałeś wiedzieć?

— Odpowiedziano na niektóre moje pytania.

— Lecz nie na wszystkie. Ceneri nie mógł odpowiedzieć na wszystkie.

Zaczął się śmiać cynicznie i drwiąco: ja zaś milczałem.

— Gdybyś pan mnie był zapytał — odezwał się — dużo więcej byś się dowiedział, niż od doktora Ceneri.

— Przyjechałem w celu otrzymania od doktora wszelkich możliwych informacji o stanie umysłu mojej żony. Jeżeli pan możesz dostarczyć mi jakich objaśnień pod tym względem, będę panu bardzo wdzięczny.

— Pytałeś pan doktora o przyczynę stanu twej żony?

— Tak, powiedział, że pochodzi w skutek gwałtownego wstrząśnienia.

— I pytałeś go pan, co to było za wstrząśnienie, lecz on panu tego nie powiedział, wszak prawda?

— Przypuszczam, że musiał mieć swoje powody.

— Tak, doskonałe powody, powody rodzinne.

— Wytłómacz się pan..

(Ciąg dalszy nastąpi).

sząc na ręku jedno dziecię i prowadząc jeszcze dwoje, proponował przechodzącym, ażeby je kupili. Gdy go zapytywano, czy to jego własne dzieci i czemu je chce sprzedać, wyjaśniał, że jest ich ojcem, ale zmusza go do tego głód, gdyż dzieci, podobnie jak i on sam, już od dwóch dni nic nie jadły“. — Początkowo sądzono, że to obłąkany, ale później zarządzono na ulicy składkę.

Tylko okropna nędza mogła pchnąć do tak rozpaczliwego kroku.

Drobne wiadomości z wojny.

Hr. Szeptycki przy sztabie rosyjskim. Podczas ostatnich walk oddziału jen. Rennekampfa znajdował się przy nim austrjacki attaché wojskowy, hr. Szeptycki. Znany rosyjski organ wojskowy *Russkij Inwalid* w sprawozdaniu z placu boju poświęca kilka słów austrjackiemu pełnomocnikowi. Hrabia Szeptycki — pisze — jest świetnym kawalerzystą i dokładnym znawcą Rosji. Organizację naszej siły zbrojnej przestudjował do najdrobniejszych szczegółów i zaraz spostrzega, gdzie jakąś akcję dobrze, a gdzie mniej dobrze wykonano. Prawdziwą przyjemność sprawia słuchanie jego poglądów i sądów, tak są trafne, gruntowne i poważne.

Rosyjskie barbarzyństwo.

Times donosi, że japońskie ministerjum wojny ogłosiło raport jen. Oku, który wnosi cały szereg oskarżeń na wojska rosyjskie. Według niego Rosjanie strzelają bez względu na białą flagę, ostrzeliwają lazarety polowe, kaleczą ranionych i zabitych, zabierają bydło i konie. Były wypadki, że ranni rosyjscy strzelali do Japończyków, śpieszących im z pomocą.

Na złodzieju czapka gore.

Urzędowe Prusy gniewają się na p. Józefa Kościelskiego. — Artykuł p. Kościelskiego w angielskim „National Review“. — Mapy Prus przyszłości w szkołach. — Ogłoszenie tego faktu boli Prusaków najbardziej, bo demaskuje ich zamiary. — Rewindykacja „dzielnic ongi pruskich“. — Przygotowania. — Niemczenie Poznańskiego i niemczenie Królestwa Polskiego. — Niemcy na lewym brzegu Wisły. — Rosja pomaga sama temu niemczeniu. — Prusaków prawda ukłuła w oczy.

(*Mm.*) Józef Kościelski — jeszcze przed laty dziesięciu zwany szyderczo przez opozycyjnych Niemców Admiralskim — ściągnął na siebie gniew sfer urzędowych pruskich. Rzuciły one na jego głowę grom w postaci oficjalnej noty w półurzędowej *Norddeutsche Allgem. Ztg.* I za co? Za drobną wzmiankę o dużym artykule.

Wychodzi w Londynie miesięcznik *National Review*, który postawił sobie, jako cel śledzenie baczne propagandy wszechniemieckiej na kuli ziemskiej. W owem czasopiśmie p. Kościelski pomieścił rys historyczny stosunku Prus do Polaków p. t. „Prusy i Polacy“. Artykuł przesiąknięty prawdą, a więc ostry i dla Prus wielce niemiły. O to sfery urzędowe pruskie wcale się nie gniewają. *Nordd. Allgem. Ztg* z polecenia władzy wyższej wystąpiła przeciwko Kościelskiemu tylko z tego powodu, że wydobył na światło dzienne rozkaz władz szkolnych pruskich, by dzieci pruskie uczyć geografji z mapy, na której do Prus należy ta część dzisiejszego Królestwa Polskiego, jaka od 1795 do 1806 r. po trzecim rozbiorze aż do Jeny przypadła Hohenzollernom.

Nord. Allg. Ztg okropnie się gniewa z tego powodu na Kościelskiego. Ogłoszenie owego rozporządzenia nazywa intrygą, mającą na celu wzbudzenie nieufności narodu rosyjskiego do Prus i w ten sposób mającą ułatwić odbudowanie Polski. Ostrzega też wszystkich i każdego z osobna, by z faktu rozdania map powyższych między młodzież szkolną pruską, nie wyprowadzali takich wniosków, jak wyprowadził Józef Kościelski.

Gniew zawsze zaślepia. Gdyby p. kanclerz Bülow i jego radcowie tajni nie wpadli w szał, byliby spostrzegli, że skutkiem wystąpienia oficjalnej gazety zwracają uwagę całego świata politycznego na tę część artykułu p. Kościelskiego, która posiada prawdziwie międzynarodowe znaczenie. Że Prusacy po barbarzyńsku prześladują Polaków, to wypadek bardzo smutny, lecz dla rządów i państw postronnych posiadający znaczenie lokalne. Co innego odkrycie, że Prusy zaczynają systematycznie pracować dla odebrania „ongi pruskich, a teraz rosyjskich dzielnic“, jak pisze *Nord. Allg. Ztg*! Takie stwierdzenie podobnych zamiarów pruskich posiada doniosłość międzynarodową i zainteresuje żywo wszystkich polityków europejskich. Artykuł p. Kościelskiego przeszedłby bez wywołania szerszego wrażenia, teraz — po napaści oficjalnej pruskiej — odpowiedni zeszyt *National Review'u* przeczyta każdy dyplomata europejski.

A teraz pytanie, dlaczego Prusacy wpadli w taki gniew po przeczytaniu owych paru zdań w artykule p. Józefa Kościelskiego, w taki gniew, że dopuścili się szalonego głupstwa w postaci artykułu „Norddajczerki“? Oto dlatego, że Kościelski odsłonił prawdziwe zamiary Prus.

Od owej nocy z 27 go na 28 listopada 1806 r., kiedy to garnizon pruski wyniósł się cichaczem z Warszawy, od owej nocy i od owego dnia następnego, tak świetnie opisanych w „Pamiętnikach“ Fryderyka hr. Skarbka, aż po dzień dzisiejszy Prusy nie tracą z oczu zabrania ziem, poprzednio już posiadanych. Odsłonięcie za sprawą wojny japońskiej militarnego niedołęstwa Rosji nadało owym planom postać wyraźniejszą i niejako przyśpieszyło termin, w którym będzie można przeprowadzić rzekome odzyskanie rzekomo przynależnych praw.

Wprawdzie politycy pruscy z Bismarckiem na czele zarzekają się, że o zdobywaniu ziem polskich dalszych nie myślą. W Prusiech ludność katolicka wzięłaby górę liczebnie nad ludnością protestancką, kwestja polska stałaby się jeszcze bardziej zaognioną, niż dotychczas.

Argumenty śmieszne dla tych, którzy znają prawdziwy stan rzeczy. Przedewszystkiem hakata urzędowa i prywatna sili się na zniemczenie i sprotestantyzowanie dzielnicy prusko-polskiej właśnie dlatego w tempie tak przyśpieszonem, by w razie zaboru nowego w zaborze dawniejszym żywioł polsko-katolicki był już możliwie najsłabszym.

Powtóre, te powiaty Królestwa Polskiego, na które godzą Prusy, są już dzisiaj zaludnione sporą ilością Niemców. Prusy poprzestałyby zapewne na części Królestwa po lewy brzeg Wisły, a więc — zaczynając od północy — gubernji warszawskiej po Wisłę, kaliskiej, piotrkowskiej, radomskiej i kieleckiej. Są to powiaty, gdzie po miastach istnieją liczne kolonje niemiecko-protestanckie. Owe kolonje, dalej wyspy niemieckie koło Łodzi i Zgierza, Sosnowca i Dąbrowy, wreszcie tak zwani koloniści, pozostali jeszcze z czasów gospodarki pruskiej — wszystko to dałoby odrazu po wkroczeniu wojsk pruskich fundament do rozpoczęcia systemu germanizacyjnego. Rząd pruski cichaczem już oddawna nasyła do tej części Królestwa Niemców, rząd rosyjski dawniej owemu osadnictwu pomagał, później nie przeszkadzał, aż wreszcie, gdy się połapał, już było zapóźno. Społeczeństwo polskie zaś, zmuszone bronić się przed rusyfikacją, nie może skutecznie trawić naleciałości niemieckich.

W świetle tych faktów zaborcze chęci Prus wyglądają zupełnie inaczej, niż pragnie wmówić gniewnie *Norddajczerka.* A jej gniew tworzy jeszcze jeden dowód więcej, że ostrzeżenie p. Józefa Kościelskiego przyszło w porę. Prawda w oczy kole.

ZE SWIATA.

Chiński Torquemada. Tifanguań dał znak obecnym w sali sądowej na śledztwie katom, a sam rozsiadł się wygodnie w swym obitym czerwonem suknem fotelu i rozpostarł wachlarz... Kaci podbiegli do jednego z dwóch badanych Chunchuzów, wzięli go pod ręce i pociągnęli w kierunku murowanego wzniesienia. Nogi Chunchuza, zakute w dyby, wlokły się bezwładnie i ponuro brzęczały łańcuchami. Jednocześnie jakby na dany znak zjawiło się dwóch żołnierzy policyjnych. W jednej chwili Chunchuza rozebrano; kaci położyli go na kamiennej posadzce; żołnierze siedli, jeden na nogach, a drugi na plecach przestępcy. Nie stawiał on zresztą wcale oporu, a tylko wpił zęby w mięsień ręki. Uzbroiwszy się długim, płaskim i nieco wygiętym pałaszem, kat zamachnął się i... posypały się częste, silne uderzenia. Kat drugi głośno liczył:— „iga, langa, sanga, syga, uda, megi itd. Uderzenia kierowane były w to miejsce wierzchniej części prawej nogi, w któremześrodkowane są ściegna. Po pierwszych trzech — czterech uderzeniach, skóra zbielała jak kreda, potem zaczęła odpadać, a gdy kat, liczący uderzenia, zawołał „usziga“ (pięćdziesiąt), z pałasza płynęły strumienie krwi, a na bronzowem ciele broczyła ogromna krwawa rana. Mimo to jednak jęk nawet nie wydobył się z piersi nieruchomo leżącego Chunchuza. Gdy go znowu podniesiono i postawiono na nogi, posępnem spojrzeniem powiódł po obecnych i wypluł z ust krwawą ślinę. (Na lewej ręce miał czerwony ślad od ukąszenia.) Ochrypłym, gniewnym głosem Tifanguań wydał jakieś polecenie katom i krwawa egzekucja rozpoczęła się znowu z tą tylko różnicą, że teraz uderzenia padały na lewą nogę.

. . . .

Chunchuz, który otrzymał razem 110 uderzeń stał jak posąg przed Tifanguaniem i tylko po wyrazie wąskich skośnych oczu jego można było domyśleć się, jakie cierpienia zwalcza siłą ducha. Tymczasem kaci robili nowe złowieszcze przygotowania. Przyciągnęli na wzniesienie drewniany warsztat, składający się z ciężkiej kłody, w którą był pionowo wetknięty dość gruby drąg wysokości człowieka, przez drąg ten przetknięty był inny poziomo. Sprawdziwszy, czy wszystko jest w porządku, kaci pochwycili Chunchuza, podnieśli go do „warsztatu“ i postawili na obnażonych kolanach, pod które podłożyli w kłębek zwinięte łańcuchy. Potem wbiwszy w drąg zaostrzony kołeczek, przycisnęli doń ciało męczonego. Z powodu, że kołeczek uciskał środek krzyża, klatka piersiowa Chunchuza okropnie podała się naprzód, a żebra zdawało się chciały wyskoczyć ze skóry. Potem kaci szeroką wstążką przycisnęli do kija głowę Chunchuza i wzięli się do rąk. Nie upłynęło nawet 10 minut od chwili rozpoczęcia tej okropnej kaźni, jak twarz Chunchuza zaczęła się przeciągać od okropnego bólu, a z piersi jego wydzierać się poczęły przeraźliwe jęki. Tymczasem Tifanguań, ten chiński Torquemada, patrzał spokojnie z za wachlarza na udręczenia człowieka, który mówiąc nawiasem, był dopiero poszlakowany o przestępstwo!

* * *

Księżniczka Klementyna belgijska i książe Napoleon. W Brukselli krąży pogłoska o bliskiem małżeństwie księżniczki Klementyny, córki króla Leopolda, z księciem Wiktorem Napoleonem. Król sprzeciwia się temu związkowi, usprawiedliwiając swoją odmowę przekonaniem, iż książe nie może być dobrym mężem, ale księżniczka Klementyna trwa w zamiarze poślubienia pretendenta do tronu francuskiego i postanowiła podobno przesłać ojcu swoje *sommations respectueuses* (wezwanie sądowe). Korespondent, który nam to donosi, zapewnia, że w najbliższych kołach księcia Wiktora, pogłoska uważana jest za bardzo prawdopodobną, właśnie może z powodu nieporozumień panujących między królem Leopoldem a jego córką. Wbrew zwyczajowi utrzymującemu się oddawna na dworze belgijskim, księżniczka nie uda się w tym roku ani do Spa, ani do Ostendy, lecz całe lato, z wyższego rozkazu, spędzi w zamku Laeken. Świadczyć to ma o złych stosunkach córki z ojcem.

Pożar puszczy Niepołomickiej.

Od naocznego świadka, obecnego na miejscu pożaru lasów niepołomickich od samego początku aż do dnia 24 b. m. dowiadujemy się o bliższych szczegółach, mianowicie o przyczynie wybuchu i zlokalizowaniu pożaru. Dnia 21 b. m. przed południem kosił w rewirze Baczków (okręg gospodarczy Gawłówek) na łące zwanej „Czyste“, włościanin Michał Spyrka z Rzyski z sąsiadem siano. Około południa spostrzegli poza sobą palące się siano i przy pomocy dwóch kobiet, pracujących opodal usiłowali pożar ugasić. Skutkiem wiatru pożar siana na torfowej łące coraz więcej się wzmagał i niebawem dostał się do 25-letniego młodnika sosnowego. Jak dotychczasowe śledztwo przeprowadzone przez żandarma Glińskiego wykazało, pożar wzniecili owi kosiarze, paląc papierosy przy pracy.

O godzinie 2 po południu spostrzegł p. Paweł Kucik, elew leśnictwa w Gawłówku kłęby wznoszącego się dymu w rewirze Baczków i zawiadomił o tem wójta, żandarmerję miejscową i cały personal lasowy. Pod kierownictwem p. Pacuły zarządcy lasów, zaczęto ratunek i przy pomocy dwustu ludzi udało się około godziny 6 wieczorem przy zmniejszonym wietrze ogień zlokalizować. Na noc wyznaczono straż, złożoną z dwustu ludzi, z których jednak tylko czterdziestu się stawiło.

Jakkolwiek niebezpieczeństwo na razie minęło i w nocy zapadła silna mgła, wznowienie pożaru nie było wykluczonem, gdyż skutkiem tlenia korzeni, zaczęły miejscami padać sosny na ziemię, a korony upadłych sosen zaczęły się tu i owdzie palić.

Katastrofa groziła na nowo, wobec czego p. Kucik, kierujący strażą lasową wysłał posłańca do zarządu lasów, z prośbą o wzmocnienie straży. Ludność okoliczna zachowywała się jednak zupełnie obojętnie i tylko groźbą kary zdołano zebrać zaledwie tylu ludzi, że można było nimi zastąpić czuwających w nocy. Na jednego człowieka przypadała do doglądania przestrzeń stu kroków.

O godz. 10 rano 22 b. m. gdy słońce silnie przygrzało, powstał nagle silny wiatr w kierunku południowo-wschodnim, korony drzew powalonych na ziemię zaczęły płonąć i przy podmuchu silnego wiatru wybuchł świeży ogień na linji obwodowej od strony rewiru stanisławickiego. W jednej chwili cały młodnik na przestrzeni 10 hektarów stanął w ogniu. Jednocześnie powstał ogień w pobliskiej drągowinie i olbrzymi słup ognia zaczął się posuwać naprzód, aż do linji gospodarczej, gdzie o g. 1 w południe udało się go zatrzymać. Zawiadomiono starostwo w Bochni, które o g. wpół do 3-ej przysłało bataljon strzelców. Wieczorem nadszedł z Niepołomic bataljon 13 p. p. i 100 p. p. z Krakowa. Ogółem strzeże miejsca pożaru 1500 żoł[illegible] którzy spalenisko okopali rowem, a

szą niedopałki. Wyrzucają tlące się sosny, kruszą korony i odnoszą gałęzie na bezpieczne miejsce, tlejące torfowiska zasypują piaskiem i postępują od linji obwodowej do środka.

Dzięki tej akcji, torfowisko, które mogłoby płonąć przez kilka tygodni ugaszone być może w przeciągu jednego tygodnia.

Pożar ogarnął 4 oddziały lasowe o przestrzeni mniej więcej 120 hektarów; połowę przestrzeni tworzą kultury, drugą połowę drzewostan 80 letni. Szkoda polega przeważnie na zniszczeniu pięknych młodników, drzewostan zaś jakkolwiek po niskich cenach da się spieniężyć. Ogólna strata nie przewyższa 100.000 koron.

Przy pożarze byli obecni popołudniu dn. 22. bm. zarządcy lasów puszczy niepołomickiej, dnia 24, zaś przybył na miejsce dyrektor lasów ze Lwowa p. Hirsch.

Oprócz p. Kucika i p. Pacuły, brał udział w akcji ratunkowej p. J. Gawrzycki, pomocnik lasowy i p. Emil Plaschke. Z włościan pracowali niestrudzenie Hieronim Strąg i Stanisław Opuszyński.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Anny Matki NMP. i Olimpjusza; we środę Pantaleona męczennika, Aurelji i Natalji panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 2, zachód przypada o godz. 7 minut 30, długość dnia godzin 15 minut 28.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z Jaworza (zwanego przez Niemców „Ernsdorf") na Szląsku, pod Bielskiem, piszą nam: Stary, jaworzański zakład wodoleczniczy od dwóch lat zmienił się do niepoznania. Wzorowe urządzenia lecznicze, jakie tu w ostatnich czasach zaprowadzono, postawiły tę stację leczniczą na kresach — na poziomie postępu, mogącym śmiało rywalizować z niemieckimi.— To też obecnie ściąga do siebie Jaworze spory zastęp gości z Moraw, z Czech i z całego Szląska. Mamy tu dobrze urządzone łazienki borowinowe, dalej osobny zakład elektroleczniczy, zasilany motorem i zaopatrzony w przyrządy do kąpieli elektrycznych, świetlnych, masażu i t. d.

Doskonale urządzony jest oddział kąpieli gazowych i mineralnych, tudzież gabinet kosmetyczny.— Mnóstwo nowych wil, urządzonych gustownie i umeblowanych przeważnie w stylu zakopiańskim, tudzież elektryczne oświetlenie całego zakładu wskazuje, że się postarano postawić jaworzańską przystań leczniczą na stopie europejskiej. — Mieliśmy tu niedawno zjazd lekarzy ze Szląska i okolic. Oglądano wszystkie urządzenia zakładu, przyczem udzielał przybyłym gościom objaśnień lekarz zakładowy dr Józef Zaniotowski, Krakowianin. W pięknym tym zakątku bawi wiele osób z Królestwa i Poznańskiego.

Zanieczyszczanie rzek przez fabryki. Z Biecza otrzymujemy następujące uwagi: Wobec wiadomości podanej w „Okólniku rybackim" o zatruciu ryb w Ropie nie od rzeczy będzie podać pod ocenę opinii publicznej sprawę, która zdaje się być rzekomo „złem nieunikniomem" a którą przecież należałoby napiętnować. Okolica biecka i gorlicka słynie z pokładów naftowych, posiada też olbrzymią rafinerję nafty w Gliniku marjampolskim i szereg mniejszych, położonych w pobliżu Ropy i jej dopływów. Nikt jednak nie wgląda w to, ile te rafinerje niezliczalnych szkód wyrządzają okolicznym mieszkańcom.

Przed kilkunastu laty, gdy ich jeszcze nie było, rzeka Ropa roiła się od ryb szlachetnych gatunków, a nadbrzeżni mieszkańcy, mimo rabunkowego gospogarstwa mieli z niej niewyczerpane źródło dochodów. Obecnie po powierzchni wody płynie ustawicznie czarnoszklista powłoka o dusząco przykrej woni, która osadza się nawet na żwirze w korycie rzeki. Powłoka ta, to odpadki pozostałe po destylacji nafty, wypuszczane przez rafinerje w Gliniku mar. i inne, ciecz, która wytruła wszystkie ryby na całej przestrzeni, a która wobec posuchy obecnego lata, gdy studnie wiejskie powysychały, uniemożliwia też pojenie bydła.— O kąpieli w rzece i mowy być nie może, bo cuchnącej powłoki, szkodliwej dla skóry, żadnym sposobem nie dałoby się zmyć z ciała.— A iluż ludzi zmuszonych jest do swoich mieszkań przechodzić w bród rzekę?!

Pytamy więc czy nie ma sposobu zaradzenia złemu? Wszak są kary na jednostki, czemuż nie możnaby stosować ich i do fabryk.

Już raz starostwo gorlickie nałożyło karę na prośbę Towarzystwa rybackiego, na rafinerję w Gliniku mar. i w Libuszy, za przekroczenie zakazu wpuszczania trujących płynów do rzeki. — Kara była zresztą bardzo drobna i nic na lepsze się nie zmieniło.

Wszak rzeka nie jest dla wygody rafinerji, która zamiast odpadki te jako łatwo zapalne spalać, lub odprowadzać do osobnych zbiorników, tysiące ludzi naraża na nieobliczalne straty. Odwołujemy się do opinji publicznej, i do naszych posłów, by ostatecznie swoją interwencją zaradzili złemu.

Z Zakliczyna nad Dunajcem piszą nam: W miejscowości Kończyska w pierwszej połowie b. m. dopełnił ks. biskup L. Wałęga konsekracji kościółka wystawionego staraniem SS. Franciszkanek. Kościół stanął przy zakładzie naukowym, który utrzymują SS. Franciszkanki.

W Zakładzie Szczawnickim odbędzie się w d. 3 sierpnia b, r. na placu dra Dietla loterja fantowa na cele dobroczynne. Wieczorem tego dnia daną będzie w Dworcu gościnnym zabawa z tańcami na dochód Weteranów z r. 1831 i 1863..

Strejk w Borysławiu. Zamknięcie lokalu stowarzyszenia „Górnik", wywołało wśród strejkujących wielkie rozgoryczenie. Strejkującym udzielono pozwolenia na odbycie zgromadzenia i właśnie, gdy się odbywało, wojsko otoczyło lokal, a urzędnicy drohobyckiego starostwa wszystko zrewidowali, skonfiskowali i zapieczętowali, jak było im nakazane. Ale władza pomyliła się w adresie, bo ze starostwa nakazanem było zamknięcie stowarzyszenia „Górnik", które już od kilku miesięcy zawieszone jest w działaniu, a członkowie wpisali się do nowego stowarzyszenia: filja Unji górniczej w Austrji. Zamiast „Górnika", zamknięto więc „Unję".

Do Borysławia przybył poseł śląski Cingr, który przywiózł pomoc pieniężną dla strejku od głównego zarządu Unji górniczej. Niedziela minęła spokojnie, strejk trwa dalej. Roboty kopalniane wykonują bez przeszkody kierownicy, oraz obcy robotnicy. Dziś rozpocząć się mają układy z nowym komitetem, wybranym przez robotników.

Komitet I Kongresu Marjańskiego podaje w sprawie zamówień na karty uczestnictwa, na bilety do teatru, na mieszkania i na księgę pamiątkową następujące informacje:

Celem ułatwienia w zamówieniach biletów wymienionych wydał komitet karty korespondencyjne zawierające zamówienia i wskazówki.

Kart tych otrzymać można we Lwowie w lokalu Sodalicji Marjańskich (Jagiellońska 3, II p.) w księgarni Polskiej Połonieckiego, w sklepie Zborowicza (Sobieskiego 2) i w cukierni Aleks. Biernickiego, na prowincji we wszystkich miejscowych Sodalicjach i u członków tychże. Komitet Kongresowy przyjmuje również ustne zamówienia codziennie od godziny 4—8 wieczorem w lokalu Sodalicji.

Po otrzymaniu zamówienia komitet w swoim czasie wyśle odnośne bilety za pobraniem pocztowem. Zwracamy uwagę, że zamówienia należy wcześnie uskuteczniać, zgłaszający się bowiem późno mogą nie otrzymać biletów na uroczyste posiedzenia.

KRAKÓW, 26 lipca

Redaktor naszego dziennika dr Antoni Beaupré wyjechał na kilka dni do Wiednia.

Prezydent miasta dr. Juljusz Leo wyjechał do Lwowa.

Święcenia kapłańskie. JEm. książę kardynał Puzyna w kościele OO. Kamedułów na Bielanach udzielił dziś rano święceń kapłańskich słuchaczom św. teologji: Franciszkowi Bardzie rodem z Mszany Dolnej i Adolfowi Włodkowi rodem z Rabki.

Ślub. Dnia 23 lipca 1904 pobłogosławiony został w kościele parat. w Jaworznie związek małżeński p. Władysława Gubarzewskiego radcy Sądu krajowego wyższego w Krakowie z p. Marją Schmalzówną przez ks. Definitora Braci mniejszych (OO. Reformatów) w Krakowie, a brata nowożeńca, Konrada Gubarzewskiego w obecności miejscowego proboszcza i dziekana W. X. Stefana Skoczyńskiego i asystencji duchowieństwa parafjalnego.

Z uniwersytetu. Pp. Zygmunt Siegel z Drohobycza i Kazimierz Okuszko ze Szumska (Król. Polskie), otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Burza. Wczoraj w południe od strony północno-zachodniej przeciągnęła nad miastem burza; skończyło się jednak tylko na silnym wietrze, a deszcz zaledwie pokropił bruki uliczne. Wiatr był tak silny, że w ul. Grodzkiej zerwał dwa duże szyldy i przerwał drut telefoniczny, rzucając go na druty tramwajowe, co mogło spowodować katastrofę, zapobiegł jej jednak kapral policyjny, uwiadomiwszy zarząd tramwajowy. — Przybył też zaraz nadkontrolor p. Barda, który przy zachowaniu koniecznej ostrożności, wiszący drut odciął. — Komunikacja tramwajowa w tem miejscu była tylko na parę minut przerwana. — Innych szkód nie było.

Za to w Rynku głównym i w ulicach o bruku szosowym tumany kurzu i piasku wznosiły się na kilka piątr w górę, a kapelusze, zerwane z głów, fruwały w powietrzu. Około godz. 5 po południu padał lekki deszcz, który znowu tylko pokropił miasto. —

Z Muzeum techniczno-przemysłowego. Z powodu zgonu ś. p. Jana Wdowiszewskiego, dyrektora Muzeum techniczno-przemysłowego, otrzymała obecna dyrekcja serdeczne wyrazy współczucia od Muzeum handlowo-przemysłowego w Insbruku, Muzeum dla historji kultury i przemysłu artystycznego w Gracu, Muzeum przemysłowego w Reichenbergu w Czechach i morawskiego Muzeum przemysłowego w Bernie.

Bibljoteka Muzeum tech.-przem. jest dostępna dla publiczności codziennie od g. 10—1 przed południem i od 3—5 po południu. W niedzielę tylko od 10—12.

Wejście do bibljoteki przez salę wykładową.

Z Zarządu Koła I. T. S. L. otrzymujemy następujące pismo: „Zarząd Parku Krakowskiego uznając potrzebę oświaty ludu, pozwolił w dni powszednie podczas bezpłatnych koncertów, na zbieranie składek na budowę szkół na kresach; uprasza się przeto Szan. Publiczność uczęszczającą na koncerty i przedstawienia w Parku Krak. o zasilanie choćby najdrobniejszą kwotą skarbonki stojącego przy wejściu do Parku weterana Makowskiego".

Kradzież w klasztorze. Policja aresztowała wczoraj wieczorem służącego klasztoru OO. Reformatów, od którego odebrano 54 koron gotówki i bieliznę, skradzioną z tegoż klasztoru.

Nagły zgon. Dziś o godz. wpół do 8-ej rano w bocznej nawie kościoła Marjackiego zmarł nagle 65 lat liczący Mikołajski, murarz kolejowy. Śmierć zaskoczyła go podczas modlitwy. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

„Księga Adresowa" m. Krakowa. Wydawnictwo krak. „Księgi Adresowej", zwraca się za naszem pośrednictwem do mieszkańców Krakowa i Podgórza, aby ile możności jak najszybciej zechcieli adresy swoje (meldunki) uzupełnić. Wydawnictwo powyższe przeprowadzając obecnie w tutejszej dyrekcji policji spis mieszkańców celem podania ich adresów zauważyło, że bardzo wielu tutejszych obywateli osobiście mu znanych, nie figuruje wcale w meldunkach policyjnych. W dobrze zrozumianym interesie ogółu powinni wszyscy dopomódz Wydawnictwu „Księgi Adresowej", nadsyłając swoje dokładne adresy, bądź to na kartce meldunkowej do tutejszej dyrekcji policji, lub też do ekspozytury policji w Podgórzu, albo wprost do biura Wydawnictwa, Florjańska Nr. 8, I piętro.

Żali się nam Wydawnictwo na opieszałość naszych zakładów zdrojowych, z których kilka pomimo wczesnego rozesłania zaproszeń, dotychczas opisów zakładu do działu pod tytułem „Zdrojowiska krajowe" nie nadesłało. Mając sposobność przekonania się o usilnych zabiegach Wydawnictwa, aby Księga krakowska nie ustępowała w niczem pod względem ścisłych informacyj, oraz wykwintnej formy zewnętrznej podobnym wydawnictwom zagranicznym, zwracamy uwagę wszystkich osób prywatnych, jak i instytucyj, oraz towarzystw, że pomieszczenie dokładnego adresu w tak ważnej dla wzajemnych stosunków Księdze posiada wielką wartość dla wszystkich, komu na dokładności adresu zależy.

Wydawnictwo zawiadamia nas, że układ księgi już wykończa i wkrótce druk jej rozpocznie. Ostatni termin nadsyłania informacyj, podaje Wydawnictwo na dzień 1 września 1904 r.

Towarzystwo rozwiedzionych małżonków katolickich zawiązało się w Wiedniu. Oryginalne to towarzystwo dąży do wprowadzenia pewnych reform w austrjackim kodeksie cywilnym, który rzeczywiście w wielu ustępach dotyczących prawa małżeńskiego potrzebuje gwałtownie naprawy i pod tym względem „rozwiedzeni" mogą oddać pewną przysługę ogółowi. O ile jednak „związek rozwiedzionych" wkracza w dziedzinę prawa kościelnego, żaden prawy katolik nie może poprzeć jego usiłowań, tem bardziej, że nierozerwalność węzła małżeńskiego jest jednym z dogmatów Kościoła katolickiego.

Przejechania. W sobotę o godz. 6 ej wieczorem na torze kolejowym, położonym na gruntach Krowodrzy murowanej, przejechała maszyna Edwarda Kowalczyka, ośmioletniego syna dozorcy kolejowego.

Kowalczyk bawił się na samym torze kolejowym wraz ze swoim starszym bratem i kilkoma dziewczynkami. Gdy lokomotywa stawała dzieci spinały się po wagonach. Nagle pociąg ruszył, a mały Kowalczyk spadł na kupę żużli, a stąd stoczył się pod koła wagonów, gdzie zginął na miejscu.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast komisarz policyjny p. Clossmann, dr Satkowski, lekarz obwodowy i dyrektor policji dr Flatau. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Onegdaj również Jan Gomółka, czeladnik szewski, wyskakując w stanie nietrzeźwym z tramwaju dostał się pod przednie koło nadjeżdżającego fiakra, przyczem odniósł lekkie obrażenia ciała.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bronisława Zbijewskiego, emeryt. starszego oficjała cłowego, składają c. k. urzędnicy cłowi w Krakowie kwotę 13 k. na rzecz Zakładu sierót Żurowskiej.

Dla nieszczęśliwej rodziny K.: R. R. 2 k.

Dla Wicherkowej: R. R. 1 k.

Dla wdowy po wyższym oficerze: R. R. 1 k.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek 26 lipca: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

We środę 27 lipca: „Piękna Helena“, operetka w 3 a. J. Offenbacha.

We czwartek 28 lipca: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

W piątek 29 lipca teatr zamknięty.

Kącik humorystyczny.

Przed teatrem.

— O! cóż to pani porabia o tej porze przed teatrem?

— Moja służąca poszła na przedstawienie, a że deszcz zaczyna padać, przyniosłam jej parasol.

Ogłoszenie.

„W mleczarnie na ulice Berka dostać mogom wszystkie państwo i ludzie codzień śfiże mliko kozie prosto od krowy i syrek z riby. — Rifke Ziegenmilch“.

Brzesko w płomieniach.

(*Od naszego sprawozdawcy*).

Wczoraj o godz. wpół do 12-tej przed południem, nadeszła do Krakowa wiadomość, iż miasto Brzesko, położone niedaleko Słotwiny, stoi w płomieniach. Na wiadomość o tem, wyjechał z Krakowa o godz. 1-szej w południe jeden pluton straży pożarnej, aby wziąć udział w akcji ratunkowej.

Dostawszy polecenie udania się na miejsce pożaru, wsiadłem do pociągu o godz. 6 wieczorem. Między Podłężem a Kłajem, wzdłuż toru kolejowego, jak również niedaleko stacji Słotwiny, kilkanaście morgów ziemi jest zupełnie spalonych od żaru słonecznego. Do Słotwiny, jako do ostatniej stacji kolejowej, jedzie mnóstwo ciekawych, którzy zdążają w stronę płonącego Brzeska. Całe mnóstwo żydów wsiada na dwie dorózki. Ze wszystkich stron słychać krzyki i lamenty żydów, którzy powracają z jarmarków do domu, nie będąc jeszcze pewnymi, czy i ich dobytek nie poszedł z dymem.

Idąc drogą pełną kurzu do Brzeska, od czasu do czasu spotyka się fury chłopskie, naładowane pościelą uratowaną od ognia.

Wejście do miasta przedstawia straszny widok. Wokół same gruzy, z wnętrza których dobywa się ogień.

Zewsząd buchają jeszcze płomienie, a powietrze całe przepełnione dymem, który oddech tamuje. Mały mostek prowadzący do miasta pali się już pod stopami przechodniów.

Na miejscu pożaru znajduje się straż ogniowa ochotnicza miejscowa, z Wojnicza, z Tarnowa, z Bochni i z Okocimia, oprócz tego 1 i 4 batalion 57 p. piechoty z Tarnowa.

Straszny widok przedstawia Rynek główny. Wszystkie sklepy stoją w płomieniach; wojsko wydziera z ognia towary i układa na samym środku Rynku. Rozpalone kawałki blachy miedzianej spadają z dachu kościoła rzucając na wszystkie strony iskry jasno-zielone.

Wiatr wzmaga się coraz bardziej, a ponieważ akcja ratunkowa obecnych straży pożarnych jest niewystarczającą, przeto co chwila, szczególnie w okolicy kościoła, podnoszą się nowe ogniste języki.

Słupy telegraficzne, stojące w mieście, również w płomieniach, a przerwane druty włóczą się po ziemi. Zewsząd do uszu dochodzi lament ludzi, których dobytek pochłonął straszny żywioł.

O godz. 8 wiecz. ogień powoli słabnie, setki domów spalonych i zrównanych ze ziemią. Wokół widać tylko niby las kominów, których pożar nie dotknął.

Zniszczeniu uległy setki spalonych domów: kościół parafjalny (który już raz spłonął przed 18 laty), kaplica obok cmentarza, kasa Tow. zaliczkowego, apteka wdowy Januszkowej, dom straży skarbowej, propinacja.

Statuy świętych, jak również wszystkie przybory kościelne uratowano i złożono na rozległem pastwisku, gdzie obozują teraz setki rodzin, pozostałych bez dachu. — Stojąca pod kościołem plebanja jest nienaruszona. Tuż obok kościoła leży szeregowiec Wiśniowski i „zugsführer“ Kut, obydwaj zaczadzeni; porucznik Hammer cuci ich zimną wodą.

Obydwaj żołnierze doznali zaczadzenia w chwili, gdy z płomieni wyciągali kasę wertheimowską żyda, który obiecywał 1000 koron wynagrodzenia.

Żyd rozpaczliwie zapewniał, iż w kasie znajduje się pół miljona guldenów.

Nieco dalej poza palącymi się domami znajduje się łąka, tu znów setki rodzin; usypiają płaczące dzieci.

W śródmieściu, w jednym z domów powstał nagle ogromny ogień. Wewnątrz tego domu leżały zwłoki piekarza Wanika. Domownicy spostrzegłszy grożące płomienie, wynoszą nieboszczyka do kościoła; pożar dostaje się wkrótce i tam. Strażacy przenoszą ciało do kaplicy cmentarnej; wkrótce ogień obejmuje kaplicę i zwłoki padają ofiarą płomieni.

Przyczyna pożaru nie znana, utrzymują, że wybuchł on w domu żydówki Krauterowej z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Szkody wyrządzone pożarem obliczają na **przeszło miljon koron.**

Związek katolickich krawców.

Dnia 24 lipca pod przewodnictwem inż. K. Rollego, przy licznym udziale członków zwłaszcza krawców, odbyło się V. walne zgromadzenie.

Ze sprawozdań dyrekcji i komisji kontrolującej, imieniem których przemawiali ks. Jan Minkiński, dyr. naczelny i Kazimierz Szczepański, następujące pozycje i spostrzeżenia zasługują na wyszczególnienie:

Rok 1903 rozpoczął się pod znakiem reformy tak w organizacji, jak w administracji i pod znakiem oczyszczania się z żywiołów niepewnych a nawet szkodliwych, a przytem także z niedoskonałości, jakie w ciągu istnienia Związku zakraść się mogły. Nastąpiła zupełna zmiana osób fachowych w kierownictwie, co tylko Związkowi na dobre wyszło.

W ciągu roku 1903 liczył związek 127 członków, w tej liczbie 69 krawców. Stan czynny i bierny wynosił 125.313·01 kor. Obrót ogólny doszedł do 450.417·62 kor. Czysty zysk 1.199·85 kor., z którego 6 proc. dywidendy uchwalono. Skutkiem potrzebą wskazanych inwestycyj i założenia filji we Lwowie, wydatki były znaczniejsze. Podnieść przedewszystkiem należy wyrób gotowych ubrań, za które w ciągu r. 1903 54.910·27 kor. utargowano, a łącznie z latami poprzedniemi 122.278·73 kor. Za robotę wypłacono krawcom w ubiegłym roku 43.464·42 kor., od samego zaś początku za 4 lata 108.388 kor.

Dotychczas osiągnięte rezultaty są miarą, jak potrzebną była podobna organizacja — ekonomiczno-społeczna — otwierająca w pierwszym rzędzie nowe źródła dochodów dla krawców, a nadto wprowadzająca produkcję i handel na doskonalsze tory.

Albowiem tak materjały surowe jak dodatki krawieckie sprowadzane są „en gros“ po cenach konkurencyjnych nie na Kazimierzu, ale wprost z fabryk pierwszorzędnych angielskich i krajowych. Stąd też przy dobroci wyrobów, Związek jest w stanie dzięki lepszym konjunkturom i kalkulacjom handlowym wytrzymać konkurencję wyrobów wiedeńskich, czemu pojedyńczy krawiec z braku kapitałów i z powodu trudności nawiązania podobnych stosunków sprostać nie potrafi.

Samą też siłą rzeczy i w wyrobie ubrań na zamówienie musiał Związek iść na rękę tak krawcom i publiczności. Żaden bowiem z krawców nie robiłby ubrań na gotowe, gdyby w sezonie nie miał zatrudnienia na zamówienia, a publiczność odstraszona cenami zbyt wysokiemi nieraz szukała ubrań gustownych, a nie drogich, tylko nie u miejscowych krawców. Otóż Związek potrafił i w tym względzie zadosyćuczynić dawno odczuwanej potrzebie społeczeństwa, które darzy niezmiennem zaufaniem młodą organizację. Liczba zamówień doszła po 4 latach do poważnej cyfry przeszło 10 tysięcy.

Najlepsza to odpowiedź na zaczepki zazdrości i mściwości nieuczciwej konkurencji, która w postaci rozmyślnie szerzonych fałszywych pogłosek, a nawet oszczerstw i intryg usiłuje zachwiać zaufanie społeczeństwa w tę wolną od żydowskich konszachtów instytucję.

Szkoda tylko, że dalekо wcześniej majstrowie, którzy poważnych majątków na krawiectwie się dorobili nie zajęli się tym rodzajem konfekcji i nie przyszli z pomocą swej uboższej braci krawieckiej. Trzeba było aż wysiłków inteligencji na podjęcie tej akcji i idei associacji i zdrowej samopomocy robotniczej wyższej od pustych frazesów i czczych obiecanek skąd inąd głoszonych.

Dokonano jeszcze na tem zgromadzeniu uzupełniających wyborów do dyrekcji i Rady nadzorczej.

Do dyrekcji wybrani zostali krawcy: Stanisław Wilda i Jakób Bajarek jako kierownik fachowy dawny współpracownik firmy Zawojskiego w Karlsbadzie.

Do Rady nadz.: ks. dr Józef Caputa, proboszcz kość. św. Anny, ks. Andrzej Mytkowicz i Lesław Rzewuski.

Kronika literacko-artystyczna.

* „**Rok 1794**“. Dramat w pięciu aktach Zenona Parviego. Kraków. 1904. Nakład D. E. Friedleina.

(*z. s.*) Młody autor, który już paru, patrjotyzmem przejętymi utworami dramatycznemi zapisał się sympatycznie w pamięci ziomków, staje teraz przed nami z pięcioaktowym dramatem, na tle historycznem osnutym. Dzieje, a zwłaszcza polskie, nie łatwo wcisnąć się dają w ramy teatralne. Wiemy dobrze, że nawet bardzo wielkie talenty twórcze, nie pokonały należycie trudności, jakie to zadanie przedstawia. Nie dziwimy się zatem, że i p. Parvi w swoim „Roku 1794“ nie zwalczył ich także. Mając głównie na celu wydobycie z kreacji swojej efektu scenicznego, oddziaływującego siłą pierwszych wrażeń na dusze przeciętnych, naiwnych słuchaczów, nie starał się o pogłębienie charakterów, ani o wierne odwzorowanie myśli historycznej groźnego obrazu. Temat, ujęty przez niego połowicznie, dał dzieło zapełnie prozaiczne, chociaż rymowanym wierszem pisane. — Zaletą główną utworu jest szczera i gorąca miłość ojczyzny, tętniąca głośno we wszystkich pięciu aktach sztuki, a uwydatniająca się szczególnie szczęśliwie w jej ostatniej scenie. Przypuszczam, że „Rok 1794“, przedstawiony starannie w poprawnej grze inteligentnych aktorów, zdobyć może (dzięki swej efektowności) większe uznanie, niż w czytaniu, zwracającem przedewszystkiem uwagę na literacką wartość dramatu.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Opuszczenie Niuczwangu przez Rosjan.

Londyn 25 lipca. B. Reutera donosi z Tientsinu pod datą dzisiejszą: **Na rozkaz Kuropatkina rozpoczęli Rosjanie wczoraj opuszczać Niuczwang.**

Ros. dworzec wczoraj rano zgorzał.

Marsz na Liaojang.

Petersburg 25 lipca. Jenerał Sacharow donosi do sztabu jen., że w okolicy Bensibu na lewym brzegu rzeki Tajtsebo znajdują się oddziały jap. straży przedniej w sile około dwu batalionów z karabinami maszynowymi. Poza nimi w kierunku Sihejapu i Fansejaputse znajdują się znaczne oddziały piechoty jap. z 30 działami. (Rzeka Tajtsebo jest dopływem rzeki Liao, do której wpada w pobliżu Niuczwang, przecinając poprzednio tor kolei mandżurskiej tuż pod miastem Liaojang. Red.).

Eskadra władywostocka.

Kolonja 25 lipca. *Köln. Ztg* donosi z Tokio pod datą 24 bm. Dzisiaj widziano trzy krążowniki eskadry władywostockiej i jeden okręt transportowy na północy zachód od Jokohamy.

Tokio 25 lipca. (Reuter). Słychać, że eskadra władywostocka zatopiła jeden statek parowy japoński.

Kolonja 25 lipca. Jak z Tokio donoszą, jap. prasa omawia nieprzyjaznie zachowanie cesarza Wilhelma do pułku wyborgskiego, ogółem jednak piszą dzienniki o telegramie tym jako o prywatnym akcie grzeczności.

Zatopienie angielskiego okrętu.

Tokio 25 lipca. (Reuter.) Koło Idsu został angielski okręt „Knig Comandeur“, płynący z Nowego Jorku przez Manillę i Szanghaj do Jokohamy, zatopiony. Statek miał na pokładzie najrozmaitszy ładunek. Załoga tego okrętu przybyła dzisiaj na pokładzie okrętu „Tsinan“ do Jokohamy. Europejscy pasażerowie okrętu „Knig Comandeur“ zostali przez Rosjan zatrzymani.

Na Korei.

Seul 25 lipca. (Reuter). Agitacja wśród Koreańczyków przeciw nadawaniu Japończykom koncesyj krajowych, przyjmuje poważny charakter. — Słychać, że poseł francuski wniósł u cesarza protest przeciw rządom japońskim.

Flota ochotnicza rosyjska.

Londyn 25 lipca. (Reuter). Pod przewodnictwem w. ks. Aleksieja odbyła się wczoraj narada, w której brali udział: w. ks. Aleksander, hr. Lambsdorf, kontradmirał Avelan i inni wyżsi funkcjonarjusze marynarki. Słuszność floty an-

gielskiej w sprawie niejasnego stanowiska okrętów ros. floty ochotniczej, uznano w tej mierze, że zebrani przyszli do przekonania, iż obecny charakter floty ochotniczej ze stanowiska prawa międzynarodowego nie jest należycie określony, aby usprawiedliwić rewizje i zajmowanie okrętów. W chęci utrzymania przyjaznych stosunków międzynarodowych Rosja odbiera okrętom floty ochotniczej pozwolenie rewidowania i zajmowania okrętów.

Sucz 25 lipca. (Reuter). Według pogłosek ros. konsul pertraktuje z egipskiem Tow. o wynajem parowca, któryby okrętom floty ochotniczej zawiózł depeszę rządu ros. Depesze te mają rzekomo zawierać rozkaz, aby okręty floty ochotniczej opuściły natychmiast morze Czerwone.

Depesze nocne.

Bitwa pod Taszlczao.

Londyn 26 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* przynosi następującą wiadomość o bitwie pod Taszlczao:

W niedzielę o godz. 6 rano wojska rosyjskie pod Taszlczao uderzyły pierwsze na pozycje Japończyków, lecz straszny ogień artylerji japońskiej zmusił ich wnet do cofnięcia się. Wtedy lewe skrzydło japońskie ruszyło do ataku. Japończycy zdobyli Tapingczeng pod Taszlczao, a następnie po krwawej walce wieś Nanghwangczeng.— Rosjanie byli zmuszeni cofnąć się o 6 mil angielskich.

W tem pułki rosyjskie otrzymały posiłki i wprowadziły w linje bojową 2 baterje. Dzięki temu zdołali oni wytrwać na stanowiskach do godz 5 pop.

O tej porze na południowych wzgórzach od Taszlczao ukazało się prawe skrzydło japońskie ze znaczną artylerją polną. Japończycy wzniecili tak straszny ogień działowy, że Rosjanie po krótkim tylko oporze rzucili się w popłochu do ucieczki.

O godz. 6 pop. linja artylerji japońskiej rozciągała się na 15 mil.

Równocześnie ciężka artylerja japońska łamała kolumny rosyjskie — torując piechocie jap. drogę do ataku na wzgórze, gdzie stały bataljony rosyjskie.

Atak piechoty jap. trwał dwie godziny i skończył się zwycięstwem Japończyków. Rosjan zmuszono do odwrotu.

Straty obustronne są bardzo wielkie, gdyż bitwa trwała kilkanaście godzin.

Utrzymanie pozycji pod Taszlczao przez Rosjan było niemożliwem, Rosjanie musieli je po klęsce opróżnić. Japończycy zajęli Taszlczao.

Petersburg 26 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki rosyjskie przyznają, że pod Taszlczao przyszło do bitwy, lecz że nie została ona rozstrzygniętą i że Taszlczao jest jeszcze w rękach Rosjan.

Wojska Kuropatkina.

Nowy Jork 26 lipca. (Tel. wł.) *New Jork Herald* donosi, że stan armji Kuropatkina jest wprost rozpaczliwy. Właściwie nie jest to już jednolita armja, ale dwa luźne oddziały, nie mające już ze sobą połączenia. Japończycy bowiem wdarli się klinem pomiędzy wojska rosyjskie i rozbili je na dwie armje; jedna stoi między Haiczeng i Liaojang, druga między Liaojang i Mukdenem. Kuroki przerwał między niemi komunikację.

Armję południową uważać należy za straconą.

Kuropatkin w Mukdenie zajęty jest organizowaniem wojsk.

Z Niuczwang

Tientsin 26 lipca. (Reuter). Japończycy jeszcze nie weszli do Niuczwangu. Ros. władze administracji cyw. opuściły wczoraj miasto. Wczoraj rano na zarządzenie władz ros. zaczęto burzyć ros. budynki administracyjne.

Na Korei.

Berlin 26 lipca. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* donosi, że jap. ministerstwo wojny obawia się wkroczenia armji jen. Liniewicza do Korei i dlatego zarządziło w Korei północnej szereg prac fortyfikacyjnych.

Tokio 26 lipca. (Tel. wł.) Kupcy jap. założyli Towarzystwo z kapitałem 10 mil. jenów dla eksploatacji Korei.

Rosjanie w Indjach.

Moskwa 26 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze odgrażają się Anglji podnosząc, że Rosja zaczęła już przygotowania na granicy Indji, aby tam wkroczyć.

Dzienniki te piszą, że miljony Hindusów czekają na wejście Rosjan, aby ci uwolnili ich od znienawidzonego jarzma angielskiego.

Konflikt angielsko-rosyjski.

Londyn 26 lipca. (Tel. wł.) Wiadomość, że eskadra władywostocka zatopiła angielski okręt „Knig Comandeur", który nie miał pod pokładem żadnej kontrabandy wywołała tutaj ogromne wzburzenie. Opinja publiczna zgodnie podnosi, że Anglja nie może ścierpieć obecnej sytuacji na morzach i musi położyć kres nadużyciom Rosji.

Londyn 26 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Malty, że admirał Walter stanął na czele angielskiej eskadry morza Śródziemnego i odpłynął w nieznanym kierunku.

„Ordowa".

Suez 26 lipca. (Reuter). Statek parowy „Kordowa" przybył tutaj pod flagą rosyjską Angielski krążownik „Venus" stanął na kotwicy koło zajętego okrętu

Londyn 26 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Suezu: wczoraj wieczór oddany został rządowi angielskiemu okręt „Ordowa". Rząd rosyjski ma zapłacić tytułem odszkodowania 100 funtów szterlingów za każdy dzień.

„Azalien".

Berlin 26 lipca. (Tel. wł.) *Loc. Anz.* donosi, że rosyjskie okręty skonfiskowały niemiecki statek parowy „Azalien", wiozący duży transport mąki.

„Aravia".

Hamburg 26 lipca. Statek parowy „Aravia" został podczas jazdy do Azji wschodniej zajęty przez Rosjan. Należy on do linji hambursko-amerykańskiej, a swego czasu został wydzierżawiony kolei Union-Pacific. Parowiec jechał więc pod flagą niemiecką. Odpowiedzialność za ładunek ponosi Towarzystwo amerykańskie.

„Skandia".

Berlin 26 lipca. Jeneralny dyrektor Ballin przedłożył sekretarzowi państwa dla spraw zagranicznych papiery ładunku „Skandia" i wykazał, że na pokładzie okrętu znajdowała się posyłka amunicji, która była przeznaczona dla rządu niem. a mianowicie dla użytku na morzu poł. oraz dla rządu duńskiego.

Towarzystwo „Hamburg-Amerika-Line" wysłało do komendanta okręku „Skandia" telegram do Port Said z poleceniem, aby wniósł protest i ponownie objął komendę, nad okrętem, celem udania się w dalszą podróż do Azji wschodniej.

Oddanie „Malacci".

Aden 25 lipca. (Reuter). Przybył tu parowiec „Marmora" należący do *Peninsular and oriental line* z pasażerami „Malacci" na pokładzie.

Flota ochotnicza.

Londyn 26 lipca. (Tel. wł). *Daily Mail* donosi, że rząd rosyjski wyszukał wreszcie okręt, który miał zawieść flocie ochotniczej na Morzu Czerwonem zapieczętowane rozkazy. W ostatniej jednak chwili wstrzymano wysłanie rozkazów, zdaje się z powodu trudności technicznych.

TELEGRAMY.

Pożary.

Bochnia 26 lipca. (Tel. wł.) Wieś Książnice za Łapczycą w pow. bocheńskim stoi od wczoraj w płomieniach.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń 26 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radcy sądu krajowego w Tarnowie, Józefowi Dobrowolskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz nadał radcy pocztowemu we Lwowie Kazimierzowi Łaskiemu tytuł i charakter starszego radcy pocztowego z uwolnieniem od taksy.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował lekarza powiatowego Alfreda Berggrüna starszym lekarzem powiatowym.

Proces o zdradę stanu.

Królewiec 25 lipca. W procesie o zdradę stanu i tajne stowarzyszenie trzech oskarżonych uwolniono, reszta została skazana.

Królewiec 26 lipca. W procesie o zdradę stanu i należenie do tajnych stowarzyszeń zostali Koegst, Ehrnmpfort i Braun uwolnieni, Kugul, Mertins i Paetzl skazani na trzy miesiące więzienia, Nowogrodski i Treppau na 2 i pół miesiąca więzienia, Klein na 8 tygodni, wszyscy za należenie do tajnych stowarzyszeń. Natomiast wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od zarzutu zdrady stanu. Oskarżonym Nowogrodskiemu, Kugulowi i Treppau'owi wliczono większą część więzienia śledczego do kary.

Rozłam wśród Wszechniemców.

Wiedeń 26 lipca. *Alldeutsche Corresp.* donosi, że posłowie Schönerer, Iro i Bareuther, jako przełożeni wszechniemieckiego zjednoczenia wydali pismo, w którem proponują rozwiązanie zjednoczenia celem uwolnienia członków od wszelkich więzów klubowych. — Wszyscy członkowie propozycję przyjęli.

Eskadra amerykańska.

Rieka 26 lipca. Amerykańska eskadra pod wodzą kontradmirała Barkera, przybyła tutaj wczoraj po południu. Miasto jest udekorowane chorągwiami węgierskiemi. Kontradmirał złożył wizytę gubernatorowi Rosnerowi.

Tryjest 26 lipca. Amerykański parowiec „Maiflower", który przybył do Rjeki wraz z eskadrą, powróci tu, celem zabrania chorych na tyfus 4 marynarzy, leżących w tutejszym szpitalu. Okręt ten połączy się następnie z eskadrą na wodach Gibraltaru.

Pożar w Praterze.

Wiedeń 25 lipca. Wczoraj powstał w Praterze pożar łąki i objął przestrzeń 60.000 m. kw. Pożar został w krótkim czasie ugaszony.

W okolicy Wiednia powstał pożar w kilku innych miejscach.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 25-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117·38 Renta majowa 99·30, Węg. renta koronowa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 637·—, Akcje w [illegible] 748·— Akcje Anglobanku 278·25, Akcje Uniobanku 514·50 Akcje Länderbanku 423·75, Akcje kolei państ. 632·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 478·50, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 435·— Losy tureckie 127·—, Ru[illegible]e 253·—.

Usposobienie: Na trwałą posuchę zachowała się tendencja w rezerwie, pojedyncze papiery żelazne wyższe.

Cukier (spok.) 22·05, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 25-go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1904 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze.
CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 1968 19 0

Kraków **M. Beyer i Spółka** **Sukiennice**

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, 6, św. Jana (Hotel Saski)
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych
przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor.. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z liniikami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 1766

Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** — Cena 20 halerzy.

OŻENI SIĘ

starszy mężczyzna lat 60, b. oficer wojsk polskich z roku 1863, jeszcze zdrów i krzepki, posiadający skromną posadę, z wdową lub starszą panną, z małym fundusikiem, którego użyć by można do założenia interesu handlowego w jednem z miast powiatowych. Łaskawe zgłoszenia pod lit. „K. 100" do Adm. „Głosu Narodu". 2557 1 3

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO
(marka ochronna: 2 górnicy)
Bergmann & Co., Dresden a. Tetschen a/L. 1456 3 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Karol Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski. Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Fronez, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul. Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Bożnowski, — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik. — w Nowym Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lazar Friedenberg Podgórze.

Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe

zastępstwo Banku krajowego **w Rzeszowie,** — poszukuje rutynowanego

buchaltera

Posada będzie rozdaną na rok jeden prowizorycznie — stabilizacya po roku.

Petenci przedłożyć mają świadectwa egzaminu z rachunkowości państwowej i dowody, że samoistnie prowadzili buchalteryę w jakiemkolwiek Towarzystwie zaliczkowem, lub w innej finansowej instytucyi.

Płaca początkowa 1800 kor., może być jednak nawet w pierwszym roku podwyższona.

Zgłoszenia przesłać należy na ręce Dyrekcyi — świadectwa w odpisach — podania nie uwzględnione nie będą zwrócone.

Termin dla wnoszenia podań do dn. 10 sierpnia 1904 r. 2556 1 2

Rzeszów w Lipcu 1904.

Dyrekcya.

PIENIĄDZE

na 4°/₀-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do 3/4 wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).
2139 48 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

Z dniem 28-go Maja otwarte Sezon letni!

„SWOSZOWICE"

pod Krakowem

Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skuteczności inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Wł. Kwieciński** w Swoszowicach. 2152 8 0

W wielkim wyborze

Kilimy chłopskie

poleca po bardzo nizkich cenach

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie, główny Rynek
róg ulicy Brackiej, wprost odwachu. 2288

Cena losu 1 korona.

Tylko 1 koronę

kosztuje los c. k. Policyjnej Loteryi

c. k. Urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy.

1500 wygranych wartości 50000 koron.

GŁÓWNE WYGRANE WYNOSZĄ:
1. 25.000 koron | 2. 5.000 koron
3. 1.000 koron.

Ciągnienie dnia 22 października 1904 r.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach oraz w Administracyi Działu Inseratowego „Głosu Narodu" Kraków Krzyża 7, (za nadesłaniem kwoty naprzód oraz 10 hal. na porto).

Ciągnienie 22 października 1904

Pomocnik handlowy
znajdzie umieszczenie w handlu Stanisława Giżyńskiego od 1-go sierpnia. Tarnobrzeg. 2555 1 3

Starszego pedagoga

poszukuje się na wieś od 10-go sierpnia do czworga dzieci; jedno z nich 1 gimnazyalna. Pensya 40 kor. i całe utrzymanie. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu", pod literami „O. K". 2554 1 3

1 faska	5 kg.	Bryndzy	deserowej	kor.	5·20
1 „	5 „	„	majowej .	„	4·80
1 „	5 „	„	ostrej . .	„	3·60
1 „	5 „	Masła	naturalnego deserowego .	„	9·—
1 „	5 „	„	świeżego . .	„	8·—
1 „	5 „	„	do kuchni . .	„	7·—
1 paczka	5 „	Sera	górsko-szwajcarskiego . .	„	6·50
1 „	5 „	Smalcu	wieprzow.	„	7·50
1 „	5 „	Słoniny	grubej . .	„	6·—

wysyła tylko za gotówkę Dom specyałów węgierskich: **Kiefer Felix,** Kesmark (Węgry). 2505 5 0

Miód pszczelny

świeży (lipcowy, tegoroczny), patoka kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już **z opłatą poczty za 6 koron,** z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek** Zygm. Lityńskiego w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 2489 11 30

MASŁO

Mleczarnia dworska w Drogini poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2438 10 30

Nr. inser. 3[illegible]

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywil[illegible]
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 3[illegible]
We środę dnia 27 lip[illegible] 1904 roku o godzin[illegible]
i w dniach następnyc[illegible]
sprzedane:

Broszki kolczyki branzoletki, pier[illegible] bryloczki, krzyżyki, łańcuszki, [illegible]niarki, papierośnice, iaski, noże, [illegible]delce, łyżeczki, cukierniczki, k[illegible] podstawki, szklanki, kubki, mas[illegible]czki, sitka do herbaty, popielnic[illegible] serwisy ze złota, srebra i brylant[illegible] Kotły naftowe i urządzenia sklepu [illegible]ftowego. Urządzenie hotelowe. atram[illegible] papier, i różnego gatunku drobiaz[illegible] sklepu korzennego.

Kraków, dnia 25-go lipca 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablica[illegible] w hali umieszczonych. 17[illegible]

Pokój z kuchnią

przyjemny, w ogrodzie, w pięknem [illegible]łożeniu w Makowie, za bardzo pr[illegible]stępną cenę od 1-go sierpnia b. r. [illegible] **wynajęcia.** Wiadomość na miej[illegible] u Woźnej Nr. 185, lub w Admini[illegible] „Głosu Narodu". 2553 1

Nasza największa troska
tę dla każdego pożyteczną i zajm[illegible]jącą broszurę żądajcie darmo i op[illegible]tnie przez E. Smetaczka München Briefach 108. 2191 42 52

NAUCZYCIELKA

z egzaminem wydziałowym przyg[illegible]wuje przez sierpień do egzaminów w[illegible]pnych i poprawczych. Także udz[illegible] lekcyi języka niemieckiego. Wiad. Łobzowska 6 pomiędzy 2—4 pop[illegible] 2544 2 3

Domowa kuchnia

dobrze się rentująca), z powodu w[illegible]zdu natychmiast do sprzedania. W[illegible]domość: Kraków Mikołajska 5 pa[illegible] między godz. 5—6. 2531

Lekcyj

języka niemieckiego, początków f[illegible]cuskiego, oraz gry fortepiano[illegible] udziela po **bardzo niskiej ce[illegible]** biedna wdowa, uczennica Konserw[illegible]ryum wiedeńskiego.

Wiadomość w Administracyi „G[illegible] Narodu". 28[illegible]

Poszukuje się panienki

z lepszego domu, moralnej, skrom[illegible] łagodnego i miłego usposobienia, [illegible]rej więcej zależy na dobrem obcho[illegible]niu się jak na wysokiem wynagro[illegible]niu, umiejącej gotować, prasować, [illegible]jącej się na krawieczyźnie. Do por[illegible] i prostych robót jest stała służąca. Zgłoszenia pod „L. A." poste rest[illegible] Tarnów. 2542

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 176[illegible]

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.